

Nie obrażajcie Judasza!!

W ciągu moich prawie 60 lat na tym świecie miałem nieszczęście spotkać różnych zdrajców – niektórych z nich naprawdę znaczących, którzy byli bardzo blisko. Wszyscy oni ukrywali się za maską dobroci – tak zwani przyjaciele, samozwańcy chrześcijanie, niektórzy dobrze znający Biblię – wszyscy twierdzili, że dręczy ich życie i opowiadali inne melodramatyczne historie. A w głębi duszy zawsze chodziło o to samo: wyzysk, zazwyczaj finansowy. Jak pasożyty, które przyciskają się, by wyssać twoją krew, albo mali ludzie zagubieni w sobie – większość z nich to narcyzi z wielkimi wyobrażeniami o sobie, ale bez cienia rzeczywistości. Przeprosiny i tym podobne rzeczy już dawno zniknęły z ich słownika. Gdy tylko ich odkryjesz – a odkryjesz ich, bo w pewnym momencie tracą samokontrolę w swoim cichym wyzysku i ujawniają swoje prawdziwe oblicze – bez wyrzutów sumienia przechodzą do kolejnej ofiary. Ludzie nazywają ich Judaszami. I w tym miejscu chcę się zatrzymać, bo uważam, że wyrządzamy tej postaci – Judaszowi – krzywdę. Tak, Judasz zdradził. Zdradził najczystsza duszę, jaka kiedykolwiek stąpała po tej ziemi. Tego, który wybrał go spośród wielu innych i umieścił w gronie dwunastu apostołów. Tego, który pozwolił mu widzieć, jak wskrzesza umarłych, otwiera oczy niewidomym od urodzenia, obdarza trędowatych skórą małych dzieci i daje niepełnosprawnym radość chodzenia. Tego, który obdarzył go również tą mocą – i pozwolił mu samemu dokonywać tych cudów! Chrystus powołał Judasza na apostoła! Ale Judasz Go zdradził – i zdradził Go dla pieniędzy. Judasz był miłośnikiem pieniędzy i drobnym złodziejem. Tak jak różni drobni złodzieje, których znałem, którzy zawsze podchodzą do ludzi z przyjazną fasadą. Czy Judasz kochał Chrystusa? Z pewnością kochał Go do pewnego stopnia. Ale kochał też pieniądze. „Co mi dacie, żebym Go wam wydał?” – zapytał arcykapłanów, którzy bez wahania zgodzili się na trzydzieści srebrników, co stanowiło sporą sumę – półroczne wynagrodzenie w tamtych czasach. Zapomniał o cudach, zapomniał o ideach, zapomniał o swojej miłości do Chrystusa. A raczej nie zapomniał o niej. Udowodnił, że była to fałszywa miłość. Trzydzieści srebrników zmieniło

ją w fałszywą miłość. Te miały większą wagę na szali. Nadejdzie czas, kiedy miłość do Chrystusa zostanie zważona. Po drugiej stronie szali kładzie się coś innego – dla Judasza były to trzydzieści srebrników; dla innych coś innego, czy to materialnego, czy nie. I wtedy miłość do Chrystusa okazuje się niewystarczająca, płytka, fałszywa. „Mene, Tekel, Peres”, jak napisała ręka Boża do Belszassara. „Zostałeś zważony na wadze i uznany za niewystarczającego” (Daniel 5:25). Tak samo jest z różnymi zdrajcami, których spotkałem. Być może oni również nie wiedzą, że zdradzają. Mogą myśleć, że są twoimi przyjaciółmi i przyjaciółmi Chrystusa. Ale kiedy ujawniają się trzydzieści srebrników, chętnie chowają je do piersi i wysyłają cię na krzyż. Na tym jednak kończy się porównanie z Judaszem. Gdy bowiem Judasz zobaczył, że Chrystusa prowadzą na ukrzyżowanie, stracił panowanie nad sobą. Nie spodziewał się tego. Sumienie zaczęło go dręczyć. Zdał sobie sprawę z tego, co uczynił. Pobiegł do świątyni i rzucił srebrniki prosto w twarze arcykapłanom! „Zgrzeszyłem, zdradzając krew niewinną!” – krzyknął (Mt 27:4)!! Judasz okazał skruchę!! Pismo Święte mówi o tym jasno, a jednak wszyscy postanowili nam wyjaśnić, dlaczego – jak twierdzą – „skrucha” i „wyrzuty sumienia” to dwie różne rzeczy. Być może wyrzuty sumienia Judasza nie pasują do narracji, którą stworzyli. Zdrajca – podobnie jak współcześni zdrajcy – nie żałuje swoich czynów. Nie wyrzuca srebrnych monet. Pozostaje zdrajcą i cynikiem aż do samego końca. I tak właśnie postępuje dziś wielu zdrajców. Pozostają zdrajcami do samego końca. Rozpieszczali swoje ego do tego stopnia, że ich sumienie stało się odrętwiałe, nieistniejące. Niczym nieczułe zwierzęta przechodzą do kolejnej ofiary. Ale Judasz tak nie postąpił. Judasz nie przeszedł do kolejnej ofiary. Zastanowił się. Zrozumiał, co się stało. Podjął kroki w kierunku skruchy. Wyznał swój grzech. „Zgrzeszyłem” – powiedział. „Zdradziłem niewinną krew!” Wziął pieniądze – srebrne monety zdrady – i rzucił je im w twarz. Judasz okazał skruchę. Nie mógł jednak znieść tego, co uczynił, więc wziął sznur i powiesił się. Judasz miał sumienie. Dobrowolnie zapłacił za swoją zdradę życiem. Nie pomogło to jednak. Zastanawiam się, czy Judasz został zbawiony? Cała literatura chrześcijańska rzuciła się na niego, skupiając się na ohydny czynie zdrady Chrystusa. Ale Bóg pragnie, aby wszyscy zostali zbawieni i doszli

do poznania prawdy (1 Tymoteusza 2:4). Zobaczymy więc w owym dniu, co stało się z Judaszem. Ale on okazał skrucę i pokazał to nie słowami, lecz czynami. Worek srebrnych monet nie znajdował się w jego piersi. Zwrócił go. Nawet jego powieszenie było aktem pokuty. Zapłacił życiem za zło, które popełnił. Nie porównujemy więc Judasza do różnych zatwardziałych zdrajców, którzy noszą swoje srebrne monety w piersiach, liczą je codziennie po jednej i uśmiechają się złośliwie na myśl o swoich „osiągnięciach”. Judasz nawet by o tym nie pomyślał. Są więc o wiele gorsi od niego.

Biorąc pod uwagę spustoszenie, jakie spotkanie ze zdrajcą wnosi do życia człowieka, jak to się stało, że ci zdrajcy pojawili się na mojej drodze – a być może również na twojej? Przez przypadek? Kto wie. Ale sam Chrystus wybrał Judasza, zdrajcę. Czy od początku wiedział, że ten Go zdradzi? Możesz zapytać: „Czyż Bóg nie wie wszystkiego?”. Tak, wie, ale daje wszystkim ludziom szansę, a ostatecznie to człowiek decyduje, którą drogę obrać. Wybrał Judasza, wiedząc, kim ten jest i znając niegodziwość jego serca, która pewnego dnia miała wyjść na jaw. A jednak dał mu szansę. To, że Judasz Go zdradził, nie było nieuniknione. Chrystus nie chciał, by go zdradził. Ukrzyżowaliby Go nawet bez zdrady Judasza. Znalezione by kogoś innego – kogoś spoza najbliższego kręgu tych, których Chrystus wybrał jednego po drugim – i to ta osoba wydałaby Go. Chrystus osobiście wybrał Judasza, by był blisko Niego. Powierzył mu sakiewkę, mimo że wiedział, iż ten kradnie. A jednak nic mu nie powiedział. Być może pomyślał: „Może się nawróci. Dam mu jeszcze jedną szansę”. Znał podstępność jego serca; znał jego przeszłość – ludzie nie stają się złodziejami z dnia na dzień – ale przyjął go blisko siebie. Dostrzegł miłość, jaką ten człowiek darzył Go, i być może miał nadzieję, że miłość ta wzrośnie, a trzydzieści srebrników nie zdoła jej zniweczyć. Dlatego dawał mu szansę. I właśnie to Chrystus czyni dla wielu zdrajców, a być może uczynił to poprzez mnie i ciebie: daje im szansę. Szansę, by nie stać się zdrajcami. Szansę na miłość. Szansę, by zostawić za sobą mroczną przeszłość. By zacząć od nowa. Niektórzy mogą skorzystać z tej szansy. Inni jednak pozostają wierni, dopóki nie pojawi się kusząca oferta – te trzydzieści srebrników. Gdy tylko pojawia się ta pokusa, chwytają trzydzieści srebrników i sprzedają swoją wiarę – a

raczej, mówiąc dokładniej, zamieniają ją w fałszywkę. Mam nadzieję, że pewnego dnia znajdą skrucę, nawet jeśli już wzięli te trzydzieści srebrników i nie mogą ich zwrócić. Bóg przyjmuje wszystkich, którzy okazują skrucę. Nigdy nie zamknie drzwi przed osobą, która szczerze okazała skrucę. Ale w końcu piasek w klepsydrze się wysypie i nadejdzie koniec. A wtedy nie będzie już miejsca na skrucę. Jeśli chodzi o tych, którzy zostali zdradzeni, powinni znaleźć pocieszenie w tym, że wypełnili wolę Bożą – postępowali wiernie, z miłością i współczuciem, zgodnie ze swoimi zasadami i zasadami Ewangelii, nawet wobec ludzi, którzy na to nie zasługiwali – i to przyniesie im wielką nagrodę w Tym Dniu, Dniu, o którym jest napisane: „I Bóg otrze z ich oczu wszelką łzę; nie będzie już śmierci, ani smutku, ani płaczu. Nie będzie już bólu, bo to, co było wcześniej, przeminęło.” (Objawienie 21:4)